Nr. 150 | Kraków, sobota 13 lipca 1918. | Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Sensacyjne doniesienie o austro-polskiem rozwiązaniu

Hertling oświadcza się „za pokojem“ wśród aplauzu aneksyonistów... Szczegóły powstania moskiewskiego.

Kanclerz niemiecki zwolennikiem pokoju?

Aneksyoniści zadowoleni...

Na innem miejscu dzisiejszego numeru drukujemy mowę kanclerza w głównej komisy iparlamentu, oraz następującą po niej krótką debatę.

Ciekawa mowa i ciekawa debata. Warto się im bliżej przyjrzeć.

Oto p. Hertling zapewnia, że jest zwolennikiem pokoju i że w razie, jeśliby gdziekolwiek uczyniono krok ku zbliżeniu, „to z pewnością z góry nie zajęlibyśmy odmownego stanowiska, lecz poszlibyśmy za inicyatywą, któraby była poważnie pomyślaną“. Dalej powiada p. H.: „To stanowisko nie jest tylko mojem, ale także stanowiskiem naczelnej komendy armii“ i t. d.

Rzeczą jest zupełnie jasną, że treść istotna tych słów jest nieco odmienna od pierwszego wrażenia, jakie mogą wywrzeć na naiwnych w kraju i zagranicą.

Po pierwsze, Hertling nic nie mówi o żadnych konkretnych warunkach; nie zajmuje żadnego stanowiska wobec aneksyonistów, co bowiem znaczą słowa o „inicyatywie, poważnie pomyślanej“? która inicyatywa ma być poważnie pomyślana“? Ta, która zgadza się na protektorat nad Belgią lub „regulacyę“ granicy francuskiej? Rzecz jasna, że takie postawienie sprawy nie miałoby nic wspólnego z realnemi dążnościami pokojowemi, z realnemi warunkami. Już same zapewnienia, iż główna kwatera także zgadza się na to stanowisko, są niezmiernie charakterystyczne. Wszak wiemy dobrze, komu przewodzi Ludendorff.

Po drugie, ciekawe, że zaraz po mowie H. wystąpił konserwatysta, zakuty militarysta i aneksyonista **Westarp** i oświadczył, że z mowy Hertlinga jest zupełnie zadowolony...

Po trzecie spokojny i ultra-lojalny Scheidemann natychmiast ze swej strony oświadczył, że obecne przesilenie jest **„zwycięstwem polityków zaborczych“** i zrobi zagranicą jaknajgorsze wrażenie.

Słowem, realny sens obecnego przesilenia nie tkwi w miodowych słówkach **„starego jezuity“** Hertlinga (jak go nazywa jeden z wiedeńskich dzienników), który świadomie wyrzucił Kuehlmanna i przybrał sobie kandydata cesarskiego Hintzego, lecz w

nowem zwycięstwie militarystycznego aneksyonizmu niemieckiego,

które niezawodnie ogromnie utrudni akcyę pokojową.

Przy tej sposobności poruszymy dwie kwestye. Pierwsza: Obecne przesilenie raz jeszcze ujawniło cały **bizantynizm** w wewnętrznych stosunkach Niemców, całą antydemokratyczność życia politycznego; wszak rzekomo ma rządzić owa sławetna „większość“ parlamentarna w Niemczech — ta pono bezaneksyjna. Ale gdzież jest jej wpływ? Czy pytał ją kto o zdanie, gdy napędzano Kuehlmanna, a przywołano Hintzego? Czy parlament miał coś do gadania w tej sprawie? Nic, absolutnie nic. Czy przynajmniej mandataryusz owej „większości“, Payer, wicekanclerz, miał coś do powiedzenia w tejże sprawie. Nic absolutnie!

Natomiast berlińskie dzienniki w jakimś niemożliwie słodkawo-bizantyńskim tonie podnoszą, że kanclerz „zdecydował się“ i „osobiście“ zjawić się w komisyi głównej Izby, aby udzielić swych ogólnikowych wyjaśnień. „Voss. Ztg.“ widzi w tem szczególne „uwzględnianie“ (Entgegenkommen) parlamentu (!!).

Zaiste „demokratyczne“ stosunki.

Zresztą — co do owej „większości“, właśnie po Hertlingu zabrał głos (z „większości“) centrowiec i oświadczył — a la konserwatysta Westarp! — że jest zupełnie zadowolony...

Idylla.

Teraz druga rzecz. W momencie, gdy tak stanowczo zwycięża niemiecki aneksyonizm i dąży do przewlekania wojny w imię jakichś fantasmagoryj zaborczych, w imię jakichś chimer ludendorffowskich — zachodzi nader ciekawa kwestya, **czy sojusznicy Niemiec mają bez słowa protestu podporządkować się tym chimerom zaborczym?**

Wszak jedną rzeczą jest wierność sojuszowa w sprawach obrony, w walce o pokój i t. d. A całkiem inną naprężanie do niemożliwości wewnętrznych sił państwa w imię obcych, do tego niemożliwych i stanowczo ogromnie przewlekających pokój haseł.

W tej sprawie zabiera głos „Arbztg.“. Cytujemy ją, gdyż zapewne na głos własny cenzura by nam nie zezwoliła:

„Austrya nie może milczeć wobec wypadków w Niemczech.

Nie wątpimy, że panujący w naszym kraju pragną pokoju; gospodarcze, polityczne i socyalne stosunki, w których żyjemy, dostarczają chyba dość powodów, aby chociec jaknajszybszego ukończenia wojny. Czego potrzebujemy — to **określenia celów**, o które walczymy i poza które wojny nie będziemy przewlekali“.

Dziennik przypomina stanowcze aneksyonistyczne oświadczenia hr. Czernina i powiada:

„Teraz, gdy w Niemczech coraz bardziej zdobywa wpływ partya, której cele sięgają poza „przedwojenny stan posiadania“,

należy niedwuznacznie wyjaśnić, czy jeszcze i dziś Wiedeń i Niemcy są zgodne ze sobą w sprawie celu i trwania wojny.

O jakiż cel walczymy? — rozpaczliwie woła dziennik — i na jakiej granicy wojna ma być ukończona?

„Czy tylko niem. kierownictwo wojskowe ma przepisywać nam o co i jak długo mamy walczyć?“

Głos to naturalny i zrozumiały. Natomiast pozostaje otwartą kwestya, czy Austrya zdoła zachować samodzielność wobec uroszczeń niemieckiego aneksyonizmu — mknącego w bezbrzeżną dal... fantazyj?

Niemcy nie godzą się na austro-polskie rozwiązanie

CHARAKTERYSTYCZNE RADY NIEMIEC.

Sensacyą dnia jest bezwarunkowo wstępny art. wczorajszego popołudniowego wydania „N. Freie Presse“, której korespondent berliński nadesłał wiadomość, że **Koła parlamentarne niemieckie utrzymują, iż rząd niemiecki zamierza oświadczyć w najbliższym czasie Wiedniowi, iż na plan austro-polski zgodzić się nie może.**

„N. Fr. Presse“ zaznacza, że trudno przypuszczać, aby rząd niemiecki miał formalnie oświadczyć, iż na plan austro-polski zgodzić się nie może.

Tego napewno nie zrobi.

Natomiast to, co powiadają wśród berlińskich kół parlamentarnych jest rzeczą nadzwyczaj ważną i wprost sensacyjną.

Jak wiadomo — pisze „Presse“ — z wiedeńskiego „Ballplatzu“ słyszeliśmy zapewnienia, że wszelkie kwestye, tyczące się politycznego, wojskowego i gospodarczego ujęcia sprawy rozszerzenia przymierza z Niemcami pozostają w ścisłym związku z rozwiązaniem kwestyi polskiej, że wszystkie aktualne sprawy, dotyczące Niemiec i Austro-Węgier, będące przedmiotem rokowań, pozostają ze sobą w ścisłym związku itp.

Co się zaś tyczy osobistego zdania hr. Buriana w tej sprawie, to donoszą o tem z Berlina, że **hr. Burian wyraził się, iż porozumienie w sprawie polskiej musi nastąpić przed uregulowaniem przymierza, gdyż bez porozumienia w sprawie polskiej odpada właściwie ważna przesłanka wybudowy przymierza.**

Tymczasem jednak, zdaje się, że

w Berlinie nie podzielają tego przekonania,

wskutek czego powstać mogą na tym tle trudności wprost szalone, które opóźnić mogą z jednej strony wybudowę przymierza a z drugiej strony rozwiązanie sprawy polskiej.

Wylania się natomiast przypuszczenie — powiada „Presse“ — że Niemcy chcą w ten sposób **wywrzeć nacisk na Austryę, celem przyspieszenia** pertraktacyi w sprawach gospodarczej i handlowej wybudowy przymierza. Ponieważ zaś te sprawy gospodarcze pozostają w ścisłym związku ze sprawą polską, **okazać mogą Niemcy opór odnośnie do planu austro-polskiego; gdyby rokowania w sprawach gospodarczych długo się przeciągały.**

O ile te powyższe wywody „N. Fr. Presse“ mają rzeczowe podłoże trudno dziś zbadać. I tak np. wiedeński korespondent „N. Reformy“ powołuje się na zadanie „wied. sfer dyplomat.“, które pono wyrażają przekonanie, że powyższe wywody „N. Fr. Presse“ **inspirowane są przez niemieckie koła parlamentarne, ale nie przez rząd berliński** (?), a „N. Fr. Presse“ skonstruować pragnie sprzeczność między stanowiskiem Austro-Węgier a stanowiskiem Niemiec co do sposobu rokowań w kwestyach sojuszu, odnoszących się do spraw gospodarczych i do sprawy polskiej.

Ciekawą jednak jest rzeczą, że równocześnie i wiedeński **„Zeit“** podaje też wiadomość, że Niemcy odmówili swej zgody na austro-polskie rozwiązanie.

Także i w **„Information“** czytamy, że przed dwoma tygodniami odwiedziło kilku posłów narodowo-niemieckich ambasadora niemieckiego w Wiedniu i prosiło go o poparcie planu austro-polskiego w Wiedniu.

Ambasador odmówił wszelkiej interwencyi w tej sprawie i zauważył, że Niemcy zgodzić się nie mogą na to, aby kierunek ich polityki ustalały czynniki zewnętrzne, albo też nawet jakieś stronnictwa austryackie.

Wkońcu udzielił ambasador Niemcom narodowym rady, aby pogodzili się z Czechami.

To samo pismo podaje informacye o akcyi, którą wdrożono w Berlinie, dążącej do osaczenia Polaków w parlamencie. **Zwrócono się nawet w tej sprawie do Czechów, zapewniając ich, że mogliby za to dzisiaj uzyskać lepsze, niż kiedykolwiek warunki. Czesi propozycye te odrzucili.**

Słowem wylania się szereg faktów, rzucających niezmiernie charakterystyczne światło na polityke Niemiec, na widoki austro-polskiego rozwiązania, na daleko posuniętą ingerencyę Niemiec w wewnętrznych sprawach Austryi itd.

Do tych spraw wrócimy.

W Albanii.

Ofenzywa włosko-francuska.

Kraków, 12 lipca.

Kto czytał i studyował uważnie komunikaty austryackiego gener. sztabu od 7 b. m. począwszy, zwrócił uwagę na front bojowy, którym może najmniej zajmowała się uwaga i opinia publiczna.

Jestto front w Albanii.

Po długiej pauzie bojowej, przerywanej tu i ówdzie lokalnemi utarczkami, bez żadnego powa-

żniejszego znaczenia — nastąpiły w tym odcinku wydarzenia, którym **należy przypisać niemałe znaczenie militarne.**

Albania, jak powszechnie wiadomo, jest krajem górzystym, surowym i ciężko dostępnym. Wojska tam walczące mają do pokonania trudności olbrzymie, wynikające właśnie z charakteru terenu, wśród którego biegnie linia frontu.

Pomijając już fakt, że od strony morza front albański jest prawie w zupełności odcięty od możności zaopatrywania się w żywnność, amunicyę i materyał wojenny drogą morską, a to **ze względu na nadzwyczaj intensywną akcyę łodzi podwodnych włoskich, które za swą basis operacyjną wybrały leżącą w zacisznej zatoce na południu o ujścia Vojusy** — Valonę, trzeba zważyć, że wojska tu walczące **nie posiadają na swych tyłach ani jednej normalnej linii kolejowej, prowadzącej do frontu, a całe zaopatrzenie tegoż musi być przeprowadzane drogą na Czarnogórę, wśród najcięższych warunków terenowych.**

Wreszcie należy pamiętać i o tem, że Albania to kraj na wskroś południowy, **o klimacie gorącym**, w którym letnia temperatura powietrza dochodzi do 70° C gorąca i jest ojczyzną **malaryi albańskiej**, która walczącym tu oddziałom niemało ludzi wytrąca z szeregów.

W innej zupełnie sytuacyi znajdą się tu wojska włoskie i francuskie.

I tym malarya i gorąca niepowetowane wprost wyrządzają szkody. I dla nich brak dróg i kultury kraju jest wielką przeszkodą w operacyach wojennych.

Jednakowoż rzuciwszy okiem na mapę, ujrzymy na tyłach włosko-francuskiego frontu aż trzy **normalne drogi kolejowe, dochodzące do bezpośredniej bliskości linii bojowej.** Prócz tego, jakto już na wstępie niniejszego artykułu zaznaczyłem, **Włosi i Francuzi stali się tu panami morza i wybrzeży.** Te dwa czynniki, uzupełniając się nawzajem, **dają im możność jak najłatwiejszego i najszybszego zaopatrywania frontu w żywność, amunicyę, ciężką artyleryę i wszelki materyał wojenny.**

Pozatem Włosi i Francuzi, a zwłaszcza Włosi, jako dzieci południa, są o wiele, wiele więcej odporniejsi na klimat i malaryę kraju od krakowskiego Antka lub wiedeńskiego Fritza.

Tyle uwag wstępnych co do warunków walki w ojczyźnie Malissorów.

Wspomnieć jeszcze należy, że Albania podzielona jest na dwie zasadniczo różne od siebie części geograficznie i etnograficznie, przez dwie doliczny rzeczne: **Semeni i Devoli.**

Wśród takch warunków, **front bojowy w Albanii nie mógł utworzyć się na wzór frontów innych, charakterystycznych przez swą zwartość i spoistość.**

Front tutejszy jest bardziej prymitywnie zbudowany, **tworząc cały szereg odcinków bojowych,**

połączonych ze sobą nadzwyczaj luźno i nieszczelnie,

wydanych w ten sposób na wszelkie możliwości **zaskoczenia i niespodzianki oskrzydlenia** ze strony przeciwnika.

Tego rodzaju konstrukcya frontu przed ostatniemi wypadkami przebiegała **wzdłuż północnego brzegu dolnej Vojusy, następnie nieco na północ od środkowego biegu rzeki, przekraczała na południowy wschód od Berat rzekę Osum, biegnąc dalej do wzgórz na południowy wschód od Tomorica.**

Dalej na wschód **front ciągnął się w kierunku wybitnie wschodnim i kończył się w okolicy na północ od Koricy, koło jeziora Ochrida, gdzie łączył się z frontem w Macedonii.**

Obecny atak włosko-francuski dotknął tylko pierwszej z wyżej wymienionych **części frontu w Albanii.**

Według komunikatów austryackich, atak nieprzyjaciela zaskoczył odcinek c. i k. wojsk 6 bm., gdy Włosi i Francuzi przebili linię bojową między **Devoli a Osum.** Następnego dnia atak rozwinął się i nad dolną Vojusą, wykonany nadzwyczaj wielkiemi siłami wroga i odepchnął wysunięte oddziały austro-węgierskie nieco dalej na północ. — Walka trwająca bez przerwy zmusiła dowództwo austryackie w dwóch dniach dalszych do cofnięcia wojsk swych poza linię **Berat—Fieri.** Równocześnie i **nad górnem Devoli** uzyskali Francuzi **pewne sukcesy. Fieri leży tuż na południe od kolana dolnego Semeni**, 20 km. od ujścia rzeki do Adryatyku, **Berat** zaś nad Osum, 10 km. na wschód od zlewu **Semeni—Devoli.**

Włoski komunikat przedstawiając te wypadki mówi, że **kawalerya włoska zdążyła przerwać pod Metali komunikacyę tyłów austryackich przez Semeni, przez zniszczenie mostów. Metali leży tuż na północ od Fieri nad Semeni.**

Wczorajszy zaś wieczorny komunikat austryacki generalnego sztabu umieszcza tylko krótką, lakoniczną depeszę:

„W Albanii urządziły się nasze wojska na nowej linii obronnej."

Tak się przedstawiają dotychczasowe wyniki walka tamtejszych, wywiązanych gwałtownym naporem Włochów i Francuzów na całą zachodnią część frontu albańskiego,

który zdołali już wcisnąć na 20—30 km. w kierunku północnym.

Trudno jest dziś mówić o dalszych celach tego ataku wojsk koalicyjnych. Jako zaś cel najbliższy można określić sforsowanie **dolnego i środkowego Semeni i Devoli**

i dotarcie do linii rzeki Skumbi z ważnym węzłowym punktem dróg Elbassan.

Skumbi, biegnąc w kierunku wschód—zachód, daje nieprzyjacielowi, ze względu na swe geograficzne położenie, możność taktycznie dogodniejszego ustalenia zwartej linii frontu.

Szczegóły powstania moskiewskiego.

Moskwa, 9 lipca.

Na rosyjskim kongresie sowietów dn. 4 lipca wyrażono 2/3 głosów zadowolenie z polityki komisarzy ludowych sowietów, czem zarazem dano wyraz protestu przeciw wznowieniu wojny z Niemcami. Lewica partyi soc. rewolucyonistów, opierająca się na oddziale tysiąca marynarzy, który przed kilku dniami przybył z Noworosyjska do Moskwy i wzbraniał się powierzone sobie okręty odwieść do Sebastopola, lecz zatopił je koło Noworosyjska, podjęła próbę zbrojnego powstania. Sowiet komisarzy ludowych wydał dnia 6 i 7 b. m. odezwę do garnizonu, w której zażądał pomocy sowietów całej Rosyi. Powstanie stłumiono w zupełności. Kilkuset pozostałych jeszcze przy życiu kontrrewolucyonistów uwięziono. — Dla śledztw powołano komisyę pod przewodnictwem komisarza ludowego dla sprawiedliwości. Komisya ta stwierdziła, że lewica socyalno-rewolucyjna podczas owych dwóch godzin, w których miała w swych rękach stacyę telegraficzną, usiłowała w drodze telegraficznej wywołać powstanie w Petersburgu i Tule, rozszerzając różnorodne pogłoski o stosunkach rządu sowietów z Niemcami, które mogłyby wpłynąć na nastrój ludności.

POCHÓD ANGLIKÓW NA PETERSBURG.

Ze Sztokholmu donoszą: Wojska angielskie po zajęciu wybrzeża murmańskiego **maszerują na Petersburg**, zajęły już miasto Kem, gdzie angielski komendant kazał rozstrzelać kilku członków sowietu i przyaresztował władze.

NIEMCY ŻĄDAJĄ WYDANIA CZECHÓW.

„Secolo" donosi z Sztokholmu: Rząd niemiecki wystosował wezwanie do rządu rosyjskiego, aby rozbrojono brygadę czesko-słowacką, a **Czechów i Słowaków wydano władzom austro-węgierskim.**

LITWINOW O AKCYI KOALICYI.

Rosyjski poseł w Londynie, Litwinow, oświadczył w rozmowie z jednym socyalistą francuskim, że jeżeli **koalicya napadnie Rosyę, to Rosya będzie się bronić i Niemcy pomaszerują do Petersburga** i do Moskwy. Jeżeliby zaś Niemcy zaczepiły Rosyę, to także Rosya stawi opór.

WYDALENIE PRAWICOWYCH SOCYALNYCH REWOLUCYONISTÓW Z ORGANIZACYI MOSKIEWSKIEGO SOWIETU.

Ag. Havasa donosi z Moskwy, że sowiet moskiewski postanowił wydalić ze swego składu i to bez prawa powrotu i powtórnego użycia, wszystkich prawicowych socyalnych rewolucyonistów.

KRONIKA.

Kraków, piątek 12 lipca.

O ROZDZIAŁ ODZIEŻY MIĘDZY LUDNOŚ. W magazynach krajowego Zakładu odzieży znajdują się **znaczne zapasy materyi n ubrania, oraz buty i skóra.** Są one przeznaczone dla ludności najbardziej potrzebującej, która niestety do tej chwili z Zakałdu tego **nic otrzymać dla siebie nie może.** Zakład zasłania się jakimiś przepisami ministerstwa, według których rozdział towarów z Zakładu może nastąpić przez tzw. biura badania zapotrzebowania w powiatach potworzyć się mające. Biur takich w kraju jednak nie ma i robotnicy nie mogą czekać, aż one powstaną. Robotnicy domagają się od Zakładu **bezzwłocznego przydziału materyałów.** Trzymanie się formalistycznych jakichś przepisów przez instytucyę obywatelską, jaką jest Zakład, jest działaniem na szkodę ludności, której właśnie Zakład ma obowiązek przyjść z pomocą. W kraju szaleje drożyzna, tysiące robotników i ich rodzin nie ma co wdziać na siebie ani w czem chodzić, a tymczasem w magazynach Zakłdu gromadzi się zapasy butów i ubrań, które niszczą mole i myszy. Czas najwyższy, aby zarząd Zakładu odzieży porzucił nierozumne biurokratyczne przepisy i przystąpił do rozdziału odzieży i obuwia między ludność.

W SPRAWIE ODZIEŻOWEJ odbędzie się poufne zebranie **zorganizowanych robotników i robotnic** w niedzielę o godz. 10 w sali związku.

Sprawę odzieżową przedstawi pos. tow. dr Marek. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie! **Sprawy niezmiernie ważne!**

ZAŚMIECANIE PLANT. Otrzymujemy następujące pismo: Magistrat zwraca się tą drogą do Publiczności z usilnem wezwaniem, aby zaniechała rzucania po ścieżkach plant papierów itd., dbając o wygląd naszych pięknych plant. Będą nad tem czuwać organa Magistratu i c. k. Dyrekcyi policyi, które o niestosujących się do tego wezwania donosić będą Magistratowi, celem ukarania winnych.

WYKRYCIE KRADZIEŻY NA POCZCIE. Wczoraj rano policya podgórska zarządziła rewizyę u N. Wierzbickiej, która mieszkała w Podgórzu przy Janowej Woli 12, znaleziono mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży pocztowych. U Woźniakowej niczego nie znaleziono, lecz sama przyznała się, że wiele skradzionych rzeczy ukryła u niejakiej Wojtowiczowej przy pl. Kącik l. 3, w Podgórzu. Obie aresztowano. Są one pomocnicami pocztowemi; od dłuższego czasu kradły przesyłki na poczcie krakowskiej. Znaleziono u nich znaczne ilości materyj jedwabnych, bucików, pończoch i t. p., oraz 5000 koron gotówką. Rzeczy oddano zarządowi poczty.

„LATAJĄCA KOMISYA". Onegdaj bawiła w Krakowie "latająca" komisya z ramienia ministerstwa wojny i wybrała z tutejszej stacyi odbiorczej Centrali bawełnianej 40 proc. ogólnego zapasu materyałów, które przeznaczone są dla użytku armii. Z pozostałych zapasów otrzyma krajowy Zakład odzieży 30 proc. dla ludności cywilnej, 30 proc. pozostaje w magazynach „na czarną godzinę".

ZAMYKANIE SKLEPÓW NA LATO. Jak się dowiadujemy kilka poważniejszych firm krakowskich postanowiło zamknąć swe sklepy na przeciąg jednego miesiąca, a to w celu udzielenia uszczuplonemu personalowi ustawowego wypoczynku. Oczywiście wielką rolę odgrywa brak towarów.

POMOC DLA NAUCZYCIELSTWA. Kierownik Centrali odbudowy kraju, Herbst wystosował do starostw okólnik, w którym wskazuje na niecierpiącą zwłoki potrzebę udzielenia wydatniejszej pomocy dla nauczycielstwa, poszkodowanego wojną. Okólnik poleca w najszybszym terminie załatwiać podania o zasiłki, wedle ustalonej wysokości do 1500 koron na osobę.

„KRONIKA RADOMSKA" omawiając trzy „nasze" reprezentacye: Koło polskie w Wiedniu, Koło polskie w Berlinie i Radę Stanu w Warszawie, wysuwa też i sprawę zamachu p. Studnickiego i pisze:

Aha, afera Studnickiego. Rząd jednak o tem milczy i wszyscy ci, którzy z nim współpracują. Bo pan Studnicki za wysoka figura, za mocne ma „plecy".

Tak więc sprawa polska stoi mocno. Stoi, stać będzie póki i nas stać będzie na takie „reprezentacye".

O KONGRES SOCYALISTYCZNY. Z Berna telegrafują: Mowa socyalisty niemieckiego Scheidemanna, który zapowiedział, że socyaliści niemieccy tym razem nie chcą już głosować za kredytami wojennymi, wywołała silne wrażenie w obozach socyalistycznych we wszystkich krajach koalicyi. Socyaliści belgijscy Huysmans i Vandervelde donoszą swoim kolegom w Bernie, że mają zamiar znowu powołać do życia międzynarodowe biuro socyalistyczne, a że zdaniem ich jest teraz możliwe odbyć kongres socyalistów wszystkich krajów. Kongres taki musiałby się odbyć w jakimś miejscu neutralnem.

Zachodzi oczywiście kwestya, czy nie przeceniają tt. Huysmans i Vandervelde „opozycyjności" Scheidemanna?

BIEDNY KRÓL KONSTANTY. Rząd Venizelosa skonfiskował wszystkie posiadłości króla Konstantego.

Kanclerz oświadcza, że jest gotów do pokoju.

Główna kwatera też pono jest zwolenniczką — pokoju... — Ale warunki niemieckie pozostają nieznane. — Konserwatyści dziwnym zbiegiem okoliczności są zadowoleni z oświadczeń pokojowych... — Namiast Scheidemann widzi w dymisyi Kühlmanna zwycięstwo aneksyonizmu.

Na wczorajszem posiedzeniu głównej komisyi parlamentu niemieckiego kanclerz państwa hr. Hertling dał pogląd na położenie polityczne.

MOWA KANCLERZA HERTLINGA.

Hr. Hertling oświadczył: Zmiana w sekretaryacie państwa nie oznacza wcale zmiany kursu politycznego. Polityka państwa niemieckiego prowadzoną jest wyłącznie pod odpowiedzialnością kanclerza państwa. Na stanowisku, jakie przedstawiłem w mowie w dniu 29 listopada w sejmie Rzeszy trwam i dziś, zarówno o ile chodzi o politykę wewnętrzną jak i o politykę zagraniczną. Przyrzeczenia dane wówczas w sprawie polityki wewnętrznej spełniłem całkowicie.

Co do polityki zagranicznej to również stoję na stanowisku przedstawionem w mowie w dniu 29 listopada ub. roku. Powiedziałem wówczas, że stoję na stanowisku odpowiedzi cesarskiej na notę papieża z 1 sierpnia . r. Pokojowy nastrój, który ożywia tę notę, ożywia także i mnie. Dodałem jednak wówczas, że nastrój pokojowy nie śmie dawać naszym nieprzyjaciołom swobody do przeciągania wojny w nieskończoność.

Tak więc w kierunku polityki zagranicznej nie zajdzie żadna zmiana, gdyż — jeżeliby mimo tych oświadczeń nieprzyjacielskich mężów stanu, okazał się gdziekolwiek ruch za zbliżeniem, ruch pokojowy, albo też pierwszy krok ku takiemu zbliżeniu, to z pewnością z góry nie zajęlibyśmy odmownego stanowiska, lecz poszlibyśmy za inicyatywą, o ile byłaby poważnie pomyślaną. Idzie o to, aby powołani przedstawiciele mocarstw nieprzyjacielskich wyraźnie i w sposób autorytatywny dali nam imieniem swoich rządów do zrozumienia, że rokowania są możliwe, rokowania naturalnie przedewszystkiem w małem kole. Jeżeli po tamtej stronie objawi się skłonność do pokoju, wtedy natychmiast skorzystamy z tego, to znaczy nie odrzucimy tej gotowości.

Mogę zapewnić, że to stanowisko nie jest tylko mojem, lecz także stanowiskiem naczelnej komendy armii. Powiedziała mi ona, że skoro tylko po tamtej stronie da się zauważyć wola do pokoju, to musimy się zająć tą sprawą. Co do wschodu stoimy na stanowisku pokoju brzeskiego i pragniemy ten pokój wykonać w lojalny sposób. Oto wola kierownictwa państwa niemieckiego, popartego pod tym względem przez naczelną komendę armii. Lecz trudność wykonania pokoju brzeskiego nie leży po naszej stronie, tylko w nader niepewnych stosunkach w Rosyi, gdzie bez przerwy istnieją zawikłania, ciągłe starcia w obszarze granicznym i ciągłe nadużycia mniejszych grup wojsk.

Pragniemy lojalnie rokować z obecnym rządem rosyjskim. Jednakże mamy uszy i oczy otwarte, abyśmy nie dali się przez

nagłą zmianę stosunków w Rosyi

zaskoczyć. Mogę zacytować słowa, które wypowiedział Gorczakow: Jesteśmy niemi, ale nie jesteśmy głusi. Nie wdajemy się w Rosyi z żadnym przeciwnym prądem politycznym. Słuchamy jednak, w jakim kierunku sprawy biorą odwrót.

DYSKUSYA.

Scheidemann, socyalny demokrata, powiada, że przesilenie wywoła w kraju i za granicą najgorsze wrażenie. Jest to zwycięstwo polityków, dążących do zdobyczy. Według słów kanclerza, wszystko ma zostać po dawnemu. Jeżeli tak, to czemu właściwie dotychczasowy sekretarz nie pozostał w urzędzie? Jego mowa z 23 czerwca nie była wcale niespodzianką, a źle oddziałała tylko na tych, którzy nie pragną pokoju na podstawie porozumienia. Opinia, wyrażona przez Kuehlmanna, wywołała niechęć u naczelnej komendy armii. Nie jest rzeczą poprawną, że dymisya nastąpiła tak szybko i bez porozumienia się z parlamentem i że parlamentu nie zapytywano nawet przy nominacyi jego następcy. Mowca zarzuca rządowi chwiejne stanowisko w sprawie pruskiej reformy wyborczej i wskazuje wkońcu na to, że agitacya partyi ojczystej i innych ludzi uniemożliwia wrogom zbliżenie do Niemiec.

Hr. Westarp (konserw.) uważa naturalnie motywy, wyłuszczone przez kanclerza. za przekonywujące.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Pod uciskiem cenzury.

Dnia 16 lipca zbiera się po długich, a ciężkich cierpianiach parlament austryacki, który wisiał przez trzy miesiące nad zawrotną przepaścią być albo nie być.

Cały ten czas bezparlamentarnych rządów, jakkolwiek rząd centralny nie użył jawnych środków par. 14, był niczem innem, jak tylko okresem absolutnych rządów biurokracyi i militaryzmu, które potrafiły panować nawet bez tego najistotniejszego paragrafu austryackiej konstytucyi.

Rządy te posługiwały się natomiast potężną bronią, cenzurą prasy, która w krótkim tym okresie czasu przewyższyła swą intensywnością, w kierunku tłumienia wszystkiego, coby dotyczyło krytyki i omawiania systemu rządów, nawet praktyki cenzuralne z czasów wielkiego poprzednika dra Seidlera — hr. Stuergha.

Jak daleko praktyki cenzury dochodziły — to się nie da wprost opisać! Tłumiono bowiem nietylko wieści z zagranicy, tyczące się wojska i wojny, wykluczone z natury tajemnicy wojskowej z przed forum publicznej dyskusyi, wzgl. nawet wiadomości. Tłumiono w prasie omawianie i dyskusyę częstokroć nad najważniejszemi wydarzeniami w wewnętrzno-politycznem życiu Austryi, nad sytuacyą żywnościową, nad ruchem robotniczym i ludowym i t. p. kwestyami, nie zważając zresztą na to, że skreślanie poszczególnych ustępów, a nawet całych artykułów i wiadomości z tego zakresu nie tylko jest bezsensowne i do celu nie prowadzi, ale wprost szkodę przynosi.

W dodatku trzeba zaznaczyć, że wiadomości skreślane na łamach prasy, rozchodzą się wśród szerokich sfer społeczeństwa, nie pozostając nigdy tajemnicą, zwłaszcza gdy chodzi o nędzę aprowizacyjną, nie mówiąc już o sytuacyi wojennej i innych senzacyjnych i aktualnych wydarzeniach chwili. Rozchodzą się w ten sposób pogłoski najrozmaitsze, częstokroć przesadzone, częstokroć wyssane z palca, ukute w kawiarni, czy na ulicy, dotyczące wszelkich przejawów życia nie oszczędzając niczego i nikogo, nawet korony, których nie zdoła stłumić żadna cenzura, ani żadne prześladowanie; owszem podniecają je tylko i daje im najlepszy podkład rzekomej wiarygodności.

Prezydent ministrów dr Seidler zapowiedział przed paru dniami, w sprawie pogłosek o cesarzowej, że poszuka winnych i surowo ich ukarze. „Nie radzimy mu długo szukać" — pisze „Morg. Ztg.", (która chyba najmniej ucierpiała z powodu czerwonego ołówka cenzora) — „głównym winowajcą jest on sam wraz z swoją gospodarką cenzuralną; niech więc sam na sobie własną groźbę wykona!"

A „Arb. Ztg." pisze:

„Skąd to pochodzi, że Austrya jest tak dobrem podłożem dla wszelkiego rodzaju plotek i pogłosek? Duchowa konstrukcya całej ludności której odmawia się cztery lata wolności słowa, musiała się stać taką, że jest wrażliwą na każdy „Tratsch und Klatsch", a szczególnie na pessymistyczne i złośliwe pogłoski. Ludność bowiem szuka sobie sama wyjaśnienia i przyczyn wypadków, którego im odmawia cenzura...!"

Ale pomijając to wszystko, należy stwierdzić, że tego rodzaju praktyki cenzury niszczą i podcinają zupełnie wartość i powagę prasy, czyniąc ją przedmiotem ogólnego pośmiewiska i pogardy w kraju i zagranicą.

Tyczy się to zwłaszcza całości prasy niemieckiej w Austryi.

Prasa polska jednak, najwięcej ucierpiała z tego powodu. Parlament i prasa są bowiem urządzeniami społecznemi, których się nie da odłączyć od siebie. Jeśli bowiem parlament chce mieć prawdziwą wolność słowa, a nie podlegać dyktaturze, potrzebuje do tego wolności prasy. Gdy w parlamencie austryackim rozstrzyga się i dyskutuje w najważniejszych kwestyach dotyczących najżywotniejszych interesów narodowych, prasie polskiej knebluje się usta w sposób, którego nawet, jak pisze „Morg. Ztg." nawet w carskiej Rosyi nie praktykowano.

Z prasy polskiej szczególnie prasa robotnicza, a więc i „Naprzód" są dotknięte specyalną troskliwością cenzury.

Parlament się zbiera za kilka dni — i znów przemawiać tam będą nasi towarzysze-posłowie i znów zapewne ich mowy kreślone będą niemiłosiernym ołówkiem cenzora.

Znów wniesione będą liczne interpelacye i zażalenia, zwłaszcza w sprawach aprowizacyjnych i wojskowych. I znów, zanosi się na to, że będą one konfiskowane aby opinia publiczna nie dowiedziała się niczego o brakach w administracyi, o ciekawej gospodarce żywnościowej, o nadużyciach władz i t. p.

A trzeba przytem pamiętać, że konfiskata mów i interpelacyi nietykalnych posłów odbywa się nie ze względów wojennych, ale li tylko dla wygody rządu.

I trzeba też zważać, że nie istnieje żadna prawna podstawa do tego rodzaju cenzury. Jak „Arb. Ztg." stwierdza — dzieje się to bezprawnie i jest wywołane nie potrzebą stosunków wyjątkowych, w których żyjemy, ale jest nadużyciem władzy, które wytwarza sytuacya wyjątkowa rządu.

Parlament nie może i nie powinien ścierpieć dalszego ciągu tego stanu, który się wytworzył w ciągu ostatniej sesyi parlamentarnej na polu cenzury; musi się znaleść jakiś środek, któryby wreszcie położył kres samowoli rządu, tak bardzo naruszającej powagę reprezentacyi parlamentarnej.

Kiedy nareszcie się skończy ten okres nienormalnych stosunków cenzuralnych? Do czego dąży dr Seidler? Kiedyż wreszcie parlament stanie w obronie bodności własnej, powagi prasy i potrzeb ludności?

Posiedzenie Rady miejskiej.

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE NADUŻYĆ W AKCYZIE.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady m., odbytym pod przewodnictwem prez. Federowicza, przed porządkiem dziennym r. Wielgus imieniem komisyi, wybranej z łona Rady dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć w akcyzie miejskiej, złożył oświadczenie, w którym komisya podnosi, że uważa za wskazane, by prezydyum miasta zażądało zaprzysiężenia wszystkich w dochodzeniach dyscyplinarnych słuchanych świadków przez sąd karny na prawdziwość swych w śledztwie dyscyplinarnem złożonych zeznań, poczem dopiero będzie można wydać stanowcze zdanie co do wyniku dochodzeń dyscyplinarnych.

Uchwalono odstąpić sprawę powiatowemu sądowi karnemu.

Stało się zatem to, czego wyłącznie domagał się na przedostatniem posiedzeniu Rady tow. poseł Daszyński. Sąd jako jedynie kompetentny rozstrzygnie w tej sprawie i jego orzeczenie uspokoić zdoła opinię publiczną.

Na pożyczkę wojenną.

Dyrektor Izby obr. Krzyżanowski w imieniu sekcyi skarbowej wniósł następnie, aby gmina subskrybowała 8 pożyczkę wojenną kwotą 500.000 koron. Uchwalono.

Sprawy porządku dziennego.

Z porządku dziennego uchwalono wnioski odnośnych sekcyi, a mianowicie utworzenie z dotychczasowych odrębn. zakładów ceramicznych, należących pod kompetencyę osobnych sekcyi, jednego przedsiębiorstwa miejskiego, przyczem przyjęto regulamin i etat personalu i dokonano wyboru komisyi. Sprawa zakupna przez gminę kamieniołomów porfirowych w Miękini i dolomitowych w Chrzanowie, za cenę 6,200.000 K, referowana przez wicepr. Sarego, wywołała dyskusyę, która przybrała ton nadzwyczajnego rozżnamiętnienia i zamieniła się w szereg osobistych inwektyw i obelg, między któremi można było słyszeć takie wyrazy, jak: łotr, łajdak, podłość, zbrodniczy kruk. Powód do wzburzenia dała ostra krytyka p. Bazesa. który zwalczając sprawozdanie referenta, dał dobitny wyraz swej stałej opozycyi względem większości Rady.

Przyjęto następnie projekt nowego regulaminu ogniowego, jakoteż drobne wnioski inwestycyjne, poczem przeprowadzono dyskusyę nad sprawami szkolnymi i uchwalono pokrycie podwyższonych honoraryów dla profesorów na kursach Baranieckiego i w szkole przemysłowej, jakoteż wnioski, dotyczące przemienienia szeregu szkół prowizorycznych na etatowe. W ciągu dyskusyi omawiano rozpaczliwe położenie nauczycielstwa ludowego.

Z frontów bojowych.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

Na włoskiej widowni wojny nie wydarzyło się nic ważniejszego.

W Albanii urządziły się nasze wojska na nowej linii obronnej.

Francuskie kompanie, które posuwały się naprzód w dolinie Devoli odparliśmy.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **W ciągu dnia umiarkowana czynność bojowa, która wieczorem na wielu miejscach się ożywiła. Nocne walki wywiadowcze. Odparliśmy silniejsze natarcie nieprzyjaciela na północny zachód od** Bethune.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Ożywiona czynność ogniowa miedzy Aisną a Marną. Ponowne ataki częściowe, które nieprzyjaciel wykonał z lasu Villers Cotterets odepchnęły nasze posterunki na kępę Sevieres. Z eskadry złożonej z 6 amerykańskich samolotów, która chciała zaatakować Koblencyę wpadło 5 w nasze ręce. Załogę wzięto do niewoli.**

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Z SEKRETARYATU KOLEJARZY. W sprawie pomnożenia sił w sekretaryacie, na co Centrala dawno się zgodziła, a co tylko z powodu braku odpowiednich kandydatów nie mogło być urzeczywistnione, wdrożył — jak donosi „Kolejarz" — tow. Kaczanowski, który sam jeden nie jest w stanie całej pracy podołać, stosowne dalsze kroki, nawiązując rokowania z szeregiem odpowiednich na to stanowisko towarzyszów partyjnych. Jest zupełnie uzasdniona nadzieja, że po usunięciu pewnych od nikogo nie zależnych trudności (reklamacya i t. p.), ta tak piekąca sprawa powiększenia sekretaryatu zostnie w najbliższym już czasie ostatecznie załatwiona, tak, że sekretaryat będzie mógł rozwinąć normalną i bardziej intenzywną działalność zarówno na polu agitacyjnym (urządzanie tur agitacyjnych), jak i pod względem wydawania pisma, na którego 2 tygodniowe wydawanie Centrala dawno się zgodziła.

DODATKI DLA NAUCZYCIELSTWA. Wczoraj minister oświaty zawiadomił Wydział krajowy Galicyi, że uchwała Wydziału krajowego z 14 maja b. r. w sprawie dodatków drożyźnianych na 1918—19 dla czynnych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, jakoteż nauczycieli spensyonowanych i pozostałych po nich wdów i sierót, otrzymała najwyższą sankcyę. Dodatki te, podobnie jak w r. 1917—18 będą wypłacone ze środków państwowych w drodze zaliczek i mają być teraz przekazane z największym pospiechem.

O NAPRAWĘ ODZIEŻY. Wiadomo, jak lichwiarskich cen żądają obecnie nasi krawcy za przenicowanie lub naprawę starego ubrania. — Jak się dowiadujemy, sprawą tą zajął się również krajowy Zakład odzieżowy i kierownicy tegoż, pp. Mokrzycki i dr Goldmann opracowali na podstawie wzorów, zaczerpniętych osobiście z Niemiec, plan utworzenia w Krakowie, z ramienia krajowego Urzędu odzieżowego, pracowni, któraby uskuteczniała naprawę i nicowanie starych ubrań, względnie odkupywała je i przyspasabiała do użytku.

ROZDZIAŁ ODZIEŻY. Odnośnie do zamieszczonej przed kilku dniami notatki w sprawie rozdziału materyałów Galicyjski Krajowy Zakład odzieży zawiadamia, że do współudziału i pomocy w przeprowadzeniu rozdziału wspomnianych materyałów między najuboższe i najbardziej potrzebujące jednostki stanu średniego klasy umysłowo pracującej, o stałych poborach służbowych, złożony zostaje specyalny Komitet z reprezentantów dotyczących konsumentów.

Ogół urzędników państwowych reprezentować i zastępować będzie krajowy Urząd gospodarczy we Lwowie względnie jego Oddział zaopatrywania urzędników państwowych w środki żywności i inne artykuły użytkowe.

Ogół urzędników autonomicznych zastąpią reprezentanci tut. Rady powiatowej i Magistratu.

Ogół urzędników prywatnych zastąpi Ekspozytura Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych w Krakowie.

Pozatem zresztą do Komitetu powołani zostają: reprezentant Syndykatu dziennikarzy, reprezentant Izby handl. i przemysłowej, Izby notaryalnej, adwokackiej, aptekarskiej, Towarzystwa technicznego, reprezentant nauczycielstwa, Dyrekcyi kolejowej dla ogółu urzędników kolejowych, Konsystorz rzymsko-katolicki, izraelicka i ewangelicka gmina wyznaniowa.

Pierwsze zebranie tego Komitetu odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 5 w lokalu Zakładu przy ul. Radziwiłłowskiej 8, na które powyżsi reprezentanci zaproszeni zostają z prośbą o ewentualne przygotowanie dat do ustalenia klucza rozdziałowego potrzebnych, a dotyczących ilości członków do danej organizacyi należących wraz z ich rodzinami, tudzież ich zapotrzebowania.

ZJAZD DELEGATÓW ZGROMADZEŃ NAUCZYCIELSKICH i reprezentantów powiatowych całej Galicyi odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 21 lipca b. r., celem naradzenia się nad postulatami nauczycielstwa ludowego całego kraju. Zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego wzywa zarządy „Ognisk" nauczycielskich, względnie komitety, ażeby natychmiast podały nazwiska wybranych delegatów pod adresem: Związek polskiego nauczycielstwa ludowego, Kraków, Rynek 29, II. piętro.

W MOCY INNEGO... Oto tytuł najnowszego dramatu w popularnym kinoteatrze „Sztuka" przy ul. św. Jana, w którym na ekranie przewija się przed oczyma zdumionego widza historya cyrkówki, poślubionej przez hrabiego. Ona kocha go gorąco, lecz mimo wszystko, znajdując się w mocy suggestywnej genialnego szantażysty Fernanda, zdradza pozrnie uwielbianego męża, a nawet uprowadzona bezwłasnowolnie, opuszcza go z oszustem, który się stał przekleństwem jej życia. Mimo wszystko hrabia zwycięża i po wyjaśnieniu sprawy sprowadza ją z powrotem do zamku. To zobaczyć warto, zwłaszcza że równocześnie usłyszy się prawdziwie koncertową muzykę, w której grają najlepsi wirtuozi polscy. Program trwać będzie od 12 do 15 lipca b. r. 860

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. **Drukarnia Ludowa, Kraków.** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).